

An abstract painting featuring two prominent, stylized human figures in a vibrant red color. The figures are positioned side-by-side, facing forward, but their forms are somewhat blurred and merged with the background. The background is a complex mix of dark, muted colors like brown, grey, and blue, with visible brushstrokes and textures. The overall mood is somber yet striking due to the contrast of the red figures.

**FRAGMENT**

James Hollis

Projekt Eden

W poszukiwaniu cudownego  
partnera

## O AUTORZE



**James Hollis** (ur. w Springfield w stanie Illinois) – amerykański psychoanalityk jungowski, pisarz i mówca. Ukończył Manchester University w Indianie w 1962 r., uzyskał doktorat na Drew University w Madison (New Jersey) w 1967 r. W latach 1977–1982 studiował w The Jung Institute w Zurychu i został psychoanalitykiem. Wieloletni dyrektor Jung Educational Center w Houston w Teksasie i Jung Society of Washington. Pracował również jako starszy analityk ds. szkoleń w Inter-Regional Society of Jungian Analysts oraz jako dyrektor ds. szkoleń w Philadelphia Jung Institute. Obecnie jest emerytowanym wiceprzewodniczącym Philemon Foundation i prowadzi prywatną praktykę jako psychoanalityk jungowski. Mieszka i pracuje w Waszyngtonie ze swoją żoną Jill, artystką i emerytowaną terapeutką. Mają troje dzieci i kilkoro wnucząt.

Hollis napisał dwadzieścia książek, a jego publikacje doczekały się przekładów na wiele języków.

W Polsce ukazały się dotychczas:

- *Odnaleźć sens w drugiej połowie życia. Jak wreszcie naprawdę dorosnąć* (Laurum, 2005)
- *W cieniu Saturna. O leczeniu męskich zranień* (Instytut Studiów Kulturowych RAVEN, 2022)

JAMES HOLLIS

PROJEKT EDEN

W POSZUKIWANIU CUDOWNEGO  
PARTNERA

ZWIĄZEK Z PERSPEKTYWY JUNGOWSKIEJ

PRZEKŁAD WIESŁAW MARCYSIAK



**Tytuł oryginału:** *The Eden Project: in search of the magical other*

Copyright © 1998 by James Hollis. All rights reserved.

Copyright © for the Polish edition and translation by Instytut Studiów Kulturowych Raven, Czeladź 2026.

**Przekład:** Wiesław Marcysiak

**Redakcja naukowa:** Tomasz J. Jasiński

**Redakcja:** Małgorzata Giełzakowska

Małgorzata Kalinowska

**Korekta:** Joanna Rączkowiak

**Projekt graficzny, skład, łamanie:** Jacek Kobiński

**Projekt okładki:** Jacek Kobiński

**Ilustracja na okładce:** Karina Obara, 2026, *Nie mów mi, że nie mamy niczego*

Źródło zdjęcia Jamesa Hollisa: [www.chekinstitute.com](http://www.chekinstitute.com)

**Druk:** Drukarnia Sowa, [www.sowadruk.pl](http://www.sowadruk.pl)

**ISBN:** 978-83-977615-1-3

**Wydawca:** Instytut Studiów Kulturowych RAVEN

ul. Żabia 12, 41-250 Czeladź

tel: 734461053

e-mail: [contact@raven.edu.pl](mailto:contact@raven.edu.pl)

[www.raven.edu.pl](http://www.raven.edu.pl)

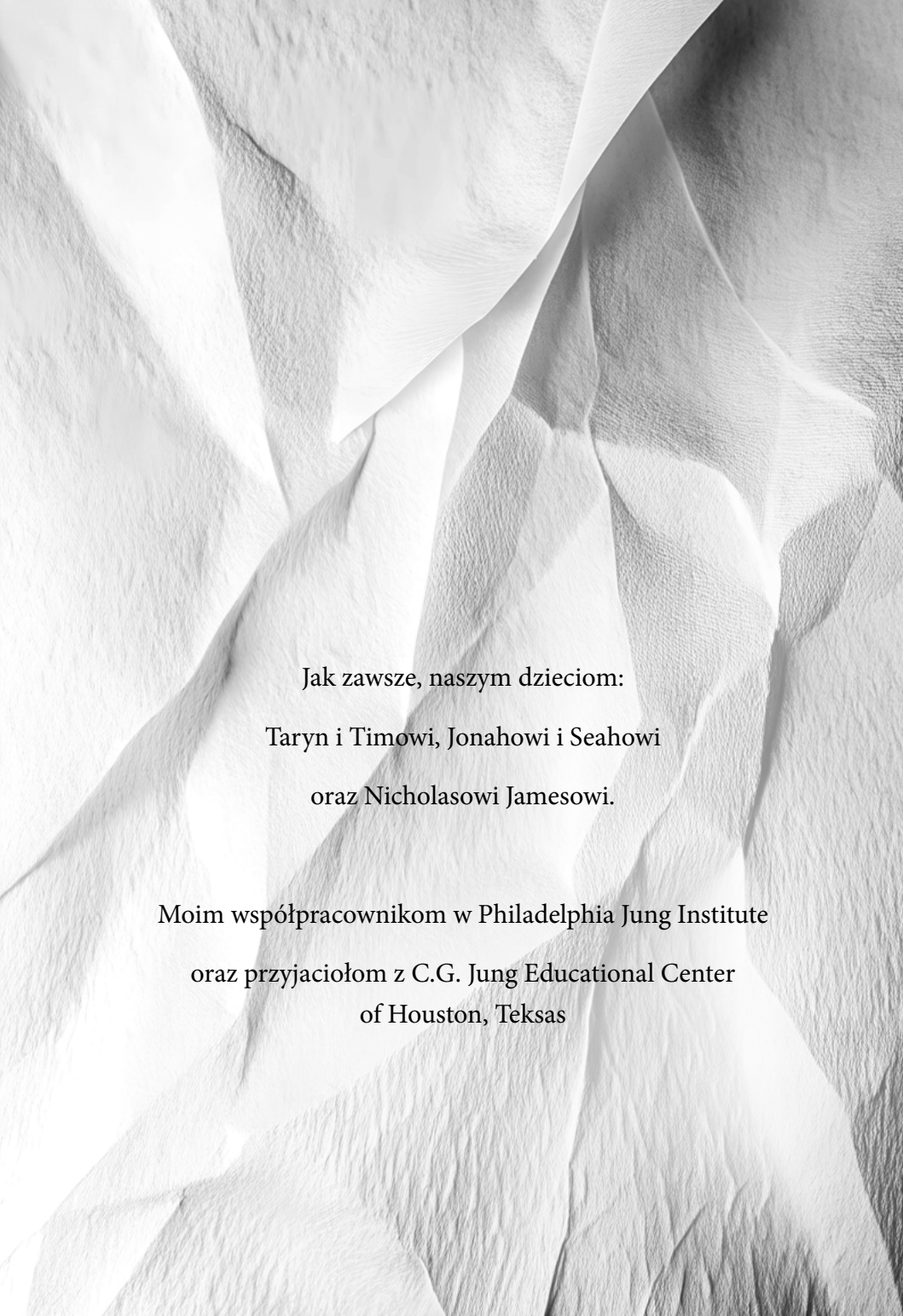
[www.sklepraven.edu.pl](http://www.sklepraven.edu.pl)

Wydanie I, Czeladź 2026

## **Spis treści**

|                                     |     |
|-------------------------------------|-----|
| O autorze                           | 1   |
| Wstęp: Kardynał w moim oknie        | 9   |
| Wstęp                               | 11  |
| Rozdział 1                          |     |
| Utracony Raj – odkrywanie siebie    | 16  |
| Rozdział 2                          |     |
| Powrót do domu: Projekt Eden        | 40  |
| Eros, projekcja i cudowny Drugi     | 42  |
| Ta szalona rzecz zwana miłością     | 48  |
| Wewnętrzna dynamika projekcji       | 57  |
| Wycofywanie projekcji               | 63  |
| Miłość, związek i dusza             | 73  |
| Rozdział 3                          |     |
| Pary. Razem i osobno                | 82  |
| Panowanie nad lękiem                | 85  |
| Cztery zasady relacji               | 93  |
| Rozdział 4                          |     |
| Uświadamianie sobie ran erosa       | 110 |
| Chłopiec, który zawiódł swoją matkę | 111 |
| Mroczny rzeczny bóg krwi            | 115 |
| Paradoks Abilene                    | 118 |
| Troska o troskę                     | 121 |
| Samotny paladyn                     | 123 |
| Niezbędne pytania                   | 126 |

|                                       |     |
|---------------------------------------|-----|
| Rozdział 5                            |     |
| Eros w instytucjach                   | 130 |
| Rozdział 6                            |     |
| Spojrzenie sięgające raju             | 148 |
| Duchowość i dusza                     | 162 |
| Trzej poeci, którzy obcowali z bogami | 171 |
| Posłowie                              | 180 |
| Podwójna bezsenność                   | 180 |
| Słownik terminów jungowskich          | 192 |
| Bibliografia                          | 198 |
| Indeks                                | 208 |
| O tłumaczu                            | 223 |
| O autorce obrazu na okładce           | 224 |

The background of the entire page is a high-contrast, black and white photograph of crumpled paper. The folds and creases create a complex, organic pattern of light and shadow, giving the image a textured, three-dimensional appearance.

Jak zawsze, naszym dzieciom:  
Taryn i Timowi, Jonahowi i Seahowi  
oraz Nicholasowi Jamesowi.

Moim współpracownikom w Philadelphia Jung Institute  
oraz przyjaciołom z C.G. Jung Educational Center  
of Houston, Teksas

## WSTĘP: KARDYNAŁ W MOIM OKNIE

Dwie i pół ściany w moim domowym gabinecie są przeszklone, a pozostałe – zastawione regałami z książkami i ozdobione obrazami. Przez ostatnie dwa lata samiec kardynała pojawia się dwa do czterech razy dziennie i z uporem dziobie w okno. Chociaż na parapetach stoją różne przedmioty, które sugerują, że ktoś tu mieszka, ptak nie przestaje stukać, niemal codziennie, przez wszystkie te miesiące. Pacjenci zdążyli już przywyknąć do hałaśliwych odwiedzin. Raz pewna pani, która starała się nakłonić bardzo przestraszonego i pasywnego pana do związku, powiedziała:

– To jest jak walenie głową w szklaną ścianę. Widzę go, ale nie mogę do niego dotrzeć. – W tym momencie kardynał wypełnił swoją posługę, a pacjentka zrozumiała, a nawet zaśmiała się głośno z samej siebie.

Przeróżni domorośli ornitolodzy proponowali teorie tłumaczące zachowanie kardynała. Niektórzy twierdzili, że przejawia sporą agresję i próbuje zaatakować osobnika własnego gatunku w odbiciu. Inni sugerowali alternatywne wyjaśnienie, które uważam za trafione, obojętnie, czy jest prawdziwe, czy nie. Twierdzą, że stracił swoją partnerkę i wydaje mu się, że właśnie ją widzi. Z bezgraniczną radością, z niezaspokojoną żarliwością leci do niej i raz za razem dziwi się. Dwa lata temu

widywałem jego partnerkę wraz z ich potomstwem. Teraz już ich nie widuję. Tego rodzaju teoria dręczy mnie więc i przesładuje. Byłaby to prawda, która łamie serce, że kardynał jest w tym tak podobny do nas.

Chociaż wyraźnie i stanowczo oparł się zmianie zachowania i negatywnemu wzmocnieniu, wciąż fantazjuję, że ma szansę na świadomość, na refleksję nad własnym oczarowaniem tym odbiciem. Fantazjuję, że wie, iż jego partnerka odeszła na zawsze, ale wciąż rzuca się na tę niewidzialną ścianę, ponieważ nadal ma nadzieję, nadal się stara. I nigdy nie przestanie.

Kiedy byłem dzieckiem podczas drugiej wojny światowej, popularna była piosenka *Now Is the Hour*. Jej słowa zawierały te pamiętne wersy:

*Wkrótce wypłyniesz  
Daleko w morze.  
Gdy cię nie będzie,  
Proszę pamiętać o mnie.  
A kiedy wrócisz,  
Ja będę tu czekać<sup>1</sup>.*

Chodziłem na dworzec i widziałem, jak żołnierze i marynarze wyjeżdżają. Wiedziałem, co znaczą listy ofiar w gazetach i proporce ze złotą gwiazdą w oknach. Nie potrafię tego wyjaśnić, ale stałem na rogu ulicy i śpiewałem tę piosenkę, nie mogąc pohamować łez. Dopiero teraz rozumiem, że zanim w pełni poznałem, czym jest przywiązanie i utrata, lęk przed rozłąką, tęsknota i ostateczność żałoby, w jakiś sposób wyczuwałem, że jej słowa opisują naszą rozdzierającą serce podróż.

Nawet teraz, gdy piszę te zdania na klawiaturze, kardynał z uporem kontynuuje swe daremne dzieło. Jak my wszyscy.

---

1 Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty ze źródeł anglojęzycznych podano w przekładzie tłumacza (przyp. red.).

## WSTĘP

Wszystkie związki zaczynają się i kończą rozstaniem.

Poprzez krew naszych matek rozpoczynamy życie zgodnie z pulsem i rytmem kosmosu. A potem zostajemy oderwani od Matki, oddzieleni od wszechświata, oddzieleni od bogów, oddzieleni na zawsze. I zamykamy wszystkie relacje w naszym życiu rozstaniem, które nazywamy śmiercią. Ten uśmiechnięty, upiorny gość uczestniczy nawet w ceremonii ślubnej, przypominając młodej parze, która właśnie przysięga sobie wieczną miłość, że nieuchronnie skazują się również na utratę.

Nazbyt szybko jedno z nich opuści drugie – i nie mam tu na myśli rozwodu. Jeśli wierzyć statystykom, mężczyzna umrze około siedem lat wcześniej niż kobieta. Jeżeli zdać się na przypadek, ona może odejść pierwsza. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, czy ślepy los nie zainterweniuje pod postacią czołowego zderzenia w drodze powrotnej z pobliskiej restauracji. Tak czy inaczej, oboje poniosą stratę w związku. Gdyby samolot rozbił się z nimi na pokładzie, moglibyśmy powiedzieć, że byli razem, ale ostatecznie każde z nich straciłoby drugą osobę, doświadczyłoby utraty związku, a przynajmniej jego najbardziej namacalnego wyrazu – troskliwej i opiekuńczej obecności Drugiego.

Być może jeszcze ważniejsze jest to, że spędzą życie w kontekście głębszej, subtelniejszej utraty. Większej części ich podróży towarzyszyć będzie poczucie straty relacji z najlepszą wersją siebie. Żyjemy w rozłące – z innymi ludźmi, z bogami, a co najgorsze, z samym sobą. Intuicyjnie, przeczuwamy to. Wiemy, że jesteśmy swoimi najgorszymi wrogami. Nigdy nie przestajemy szukać ponownego połączenia, chcemy ponownie znaleźć dom, a ostatecznie po prostu opuszczamy go w inny sposób. Być może nie istnieje dom, do którego możemy powrócić. Nie możemy powrócić do łona matki, choć próbujemy, a niewielu z nas jest przekonanych do istnienia przyszłego domu w niebie. Pozostajemy zatem zawsze bezdomni, niezależnie, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie.

Od kilku lat mniej więcej dwa weekendy w miesiącu – jesienią, zimą i wiosną – prowadzę wykłady, seminaria i warsztaty w Ameryce Północnej i za granicą. Bez względu na temat prezentacji, najczęściej pytań dotyczy kwestii związku. Czy to oznacza jego wagę? Zdecydowanie tak. Czy świadczy o tym, że związki są przereklamowane? Jak najbardziej. Czy pod powierzchnią dzieje się coś, co wymaga przeformułowania tak powszechnych i często naglących pytań, coś, co stawia je w szerszym kontekście? Tak, z pewnością tak.

Książka ta jest zasadniczo esejem na temat psychodynamiki związku. Jej intencją jest heurystyczne prowokowanie do myślenia i reakcji oraz pełnienie roli swego rodzaju korekty wobec uogólnionych fantazji na temat związków przenikających naszą kulturę. Nie ma ona być praktycznym przewodnikiem naprawy związku. Jest raczej próbą wywołania głębszych refleksji na temat natury relacji, rzucenia wyzwania zwiększonej osobistej odpowiedzialności w związkach oraz zainspirowania pragnienia rozwoju osobistego w przeciwieństwie do fantazjowania o innych, którzy mieliby nas ratować. Jej przesłanki mogą niektórych rozczarować i, szczerze mówiąc, sam nie przywiązuję do nich zbytnej wagi, ale uważam, że są one bardziej praktyczne i etyczne niż wiele alternatyw, które pojawiają się w naszej kulturze popularnej.

W całym tekście używam terminu „jaźń” (oznaczającego siebie) i „Ten Drugi” pisanego z wielkiej litery. To zamierzone działanie ma na celu rozróżnienie tego, co jest uniwersalne w związkach, od tego, co jest tylko związane z płcią lub kulturą. Z tego powodu terminy „jaźń” i „Drugi”<sup>1</sup> mają zastosowanie zarówno do związków osób tej samej płci, jak i heteroseksualnych.

Użycie terminu „jaźń” – nie mylić z terminem „Jaźń” pisanym wielką literą, którym Jung określa holistyczną intencjonalność organizmu ludzkiego – ma odnosić się do naszej świadomości tego, kim jesteśmy, niezależnie od faktu, że znamy tylko niewielki fragment tej ogromnej tajemnicy, którą ucieleśniamy. Podobnie słowo „Drugi” jest pisane wielką literą, aby przypominać o tym, jak wielka, jak kosmiczna może stać się inna osoba w naszej psychicznej mitologii. Dla dziecka rodzic jako Ten Drugi jest tak samo nieskończony jak idea Boga dla dorosłego. Wobec tego użycie tych określeń ma przypominać o uniwersalnej, archetypowej dynamice związku, niezależnie od oczywistego faktu, że każdy związek jest unikalny, każdy podlega głębokim wpływom czasu, miejsca, kultury, pochodzenia rodziny i tym podobnych czynników.

Podobnie od czasu do czasu będę używać terminu „małżeństwo” w odniesieniu nie do formalności prawnej, ale do poważnego zobowiązania podjętego przez dwie osoby, niezależnie od płci czy orientacji seksualnej. Ślubowanie małżeńskie niczego nie gwarantuje, ale ma być wyrazem poważnej, długotrwałej i głębokiej intencji. Bezwzględnym warunkiem małżeństwa

---

1 James Hollis używa tu słowa *other*, które w jego książce niesie podwójne znaczenie – ‘drugiej połówki’, partnera, towarzysza a jednocześnie ‘innego’, ‘obcego’. W dotychczasowych naszych książkach Czytelnicy spotykali się najczęściej z tym drugim przekładem, który uwzględnia też, zaznaczaną przez C.G. Junga, ostateczną obcość archetypu Jaźni. Choć w *Projekcie Eden* *other* tłumaczony jest jako „drugi”, należy pamiętać, że, w intencji autora, „ten drugi” nie jest tak „oswojony”, jak mogłoby się wydawać z perspektywy ego (przypp. red.).

jest między innymi rozwiązywanie i przewyżczanie problemów, a nie ich unikanie. Zatem:

*Nie ma miejsca we wspólnej dwojga serc przestrzeni dla  
barier, przeszkód<sup>2</sup>.*

Zgłębianie tego tematu zobowiązuje nas do zbadania wielowymiarowego charakteru związku. Musimy przyznać, że charakter wszystkich naszych relacji wynika z tych pierwszych, które przyswajamy i których doświadczamy jako nieświadomą, fenomenologiczną relację również z samym sobą. Z niej wynika głębia, charakter i program wszystkich pozostałych. W związku z tym będziemy musieli zbadać źródła naszego poczucia samego siebie, skąd bierze się nasza interakcja z samym sobą, z innymi, a w końcu z Całkowicie Drugim – transcendentnym.

Jeżeli ten esej przekazuje jedną ideę, to według niej *jakość wszystkich naszych relacji jest bezpośrednią funkcją naszej relacji z samym sobą*. Ponieważ w większości nasza relacja z samym sobą zachodzi na poziomie nieświadomym, większość dramatów i dynamiki naszych związków z innymi i z transcendencją jest wyrazem naszej osobistej psychologii. Najlepsze więc, co możemy dla tych związków zrobić, to poszerzać świadomość relacji z samymi sobą.

Nie jest to wyraz narcyzmu. W rzeczywistości okaże się to przejawem największej miłości wobec Tego Drugiego. Największy dar dla innych to nasze najlepsze ja. Tak więc, paradoksalnie, jeśli chcemy dobrze służyć związkowi, musimy nie ustawać w naszej indywidualnej podróży.

---

2 Shakespeare W., *Sonet 116* [w:] *Sonet*y, Barańczak S. (tłum.), Poznań: Wydawnictwo a5, 1993, s. 143.

The background of the entire page is an abstract, high-contrast black and white image of crumpled paper. The folds and creases create a complex, organic pattern of light and shadow, giving the impression of a textured, three-dimensional surface.

## ROZDZIAŁ 1

# UTRACONY RAJ – ODKRYWANIE SIEBIE

To nie przypadek, że wszystkie narody, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, w swoich mitologiach wspominają raj utracony. Czasami opisywały tę katastrofę jako utratę łaski, rozłąkę lub separację. Rzekomo czasami przyczynia się do tego jakieś ludzkie wykroczenie czy kaprys bogów. Nikt nigdy nie twierdzi, że osobiście pamięta to święte miejsce, ale starożytni przodkowie, Anasazi, pamiętali. Oni, znani z opowieści, byli tam, w niebiańskim Ogrodzie, ale my, współcześni, zawsze uznajemy siebie za osoby z zewnątrz, wyobcowane, zagubione.

Być może ta plemienna pamięć jest jedynie neurologicznym hologramem naszej traumy porodowej, separacji, z której nigdy w pełni się nie otrząśniemy. Może odpowiedź znajdziemy w dwóch drzewach Edenu, w mitycznej Księdze Rodzaju. Jedno to Drzewo Życia, a drugie to Drzewo Wiadomości. Z pierwszego można jeść, ale zjedzenie owocu z drugiego rozpocznie smutne wygnanie z Raju. Przechodząc od Drzewa Życia, czyli życia opartego na instynktach, do Drzewa Wiadomości, czyli narodzin cywilizacji, rasa ludzka przechodzi od świadomości opartej na głębokim doświadczeniu podobieństw, do świadomości, która może się wyłonić jedynie wskutek rozdzielenia podmiotu i obiektu.

Nikt nie pamięta, kiedy uzyskaliśmy świadomość, kiedy pierwsze fragmenty doświadczenia skojarzyły się z innymi fragmentami i stały się *tym* w opozycji do *tamtego*, *mną* w opozycji do *ciebie*. Ale z tego nieprzewidywalnego i niekontrolowanego

momentu wywodzi się „poczucie jaźni”, ego tak kruche, że musi się chronić za tymczasową tożsamością i nieposkromioną pychą. Udać Pana Wszechświata, drżyć w cieniu pamięci o swoim bolesnym pochodzeniu. Jak szybko racjonalizuje swoje tysiące adaptacji, swoje długie wynurzanie się z pierwotnego błota. Jak bardzo zagraża mu, że zostanie wessane na powrót.

Jung używa terminu „Jaźń”, w odróżnieniu od ego, aby uhonorować tajemnicę, którą jesteśmy. Jaźń, podobnie jak Bóg, jest zasadniczo niepoznawalna. Zatem należy mówić zarówno o tajemnicy Boga, jak i tajemnicy Jaźni. Jaźń nie jest przedmiotem ani nawet celem, ale działaniem, procesem. Gerard Manley Hopkins pięknie to ujął:

*Wszelka rzecz tego świata czyni to jedynie:  
Wydziela z siebie wnętrze swe, tkwiąc w nim jak w domu;  
Trwa sama w sobie – i swe ją rzuca nam do nóg,  
Krzyżując: Po tom powstała - by być tym, co czynię<sup>1</sup>.*

Jaźń jest celowością organizmu, teleologiczną intencją stania się sobą w jak najpełniejszy sposób. Tak jak kłącze zawiera pełnię kwiatu, tak zjednoczona osobowość wyraża się poprzez różnorodność korzeni, łodyg, kwiatów, słupków i pręcików. Jaźń jest niepoznawalna, choć jej intencjonalność można wynioskować z tego, jak wyraża się poprzez ciało, afekt, poznanie, symptomy, obrazy senne i tym podobne. „Odczytywanie”

---

1 Hollis proponuje tutaj procesualne a nie substancjalne rozumienie istoty Jaźni, analogicznie do swojego rozumienia archetypów jako raczej procesów a nie „rzeczy”. Zgodnie z nim proponuje więc rozpatrywanie Jaźni w znaczeniu czasownikowym a nie rzeczownikowym. Innymi słowy, Hollis proponuje myślenie nie tyle o doświadczeniu Jaźni, ile o doświadczeniu „procesu ujaźniania” (*selving*). Zob. oryginał wiersza G.M. Hopkinsa: *Each mortal thing does one thing and the same: / Deals out that being indoors each one dwells; / Selves – goes itself; myself it speaks and spells, / Crying What I do is me: for that I came.* Hopkins G.M., [As kingfisher catch fire...] [w:] *Wybór poezji*, Barańczak S. (tłum.), Kraków: Wydawnictwo Znak, 1981, s. 78–79 (przyp. red.).

intencjonalności Jaźni jest głównym zadaniem terapii według Junga i uważane jest za klucz do uzdrowienia. Tak jak Jaźń ucieleśnia całokształt organizmu oraz jego tajemniczą, autonomiczną aktywność, tak nigdy nie możemy go poznać bardziej niż pływak ocean czy myśliciel kopułę nieba. Dlatego kruche ego musi zadowolić się „poczuciem” Jaźni, Jaźni nigdy niepoznanej, niepoznawalnej.

W związku z tym zawsze pozostaje nam stronnicość, choć może wierzymy, że znamy siebie w pełni. Nie ma bowiem większego szaleństwa niż tak bezczelne twierdzenie. W tragedii greckiej ziemia drży, gdy bohater twierdzi, że posiada pełną wiedzę o sobie. W tym momencie możemy być pewni, że bogowie rozpoczynają swoją pracę – ogłuszają bohatera, przywracając go do stanu stosownej pokory sokratejskiego pytania. Jung twierdził, że stan obsesji przypomina obrażone lub zaniedbane bóstwo, co znaczy, że stopień, w jakim ego staje się zbyt jednostronne, odzwierciedla to, jak bardzo osoba zaprzecza głębi, szerokości i wielorakości Jaźni.

Kiedy śnienie w Raju zostaje ukrócone, szok separacji dotyczy całego ustroju i jest tak sejsmiczny, że odciska się na neurologicznych ścieżkach, utrwalając się w nieświadomości jako utracona relacja. To nie przypadek, że pierwotnym motywem, ukrytą agendą w każdym związku jest pragnienie powrotu. To projekt kardynalny, projekt Eden, zdeklarowany cel poetów romantycznych, tęsknota za ukochaną. To zasadniczo dążenie religijne, potwierdzone przez etymologię słowa „religia”, z języka łacińskiego *religare* – 'przywiązać na powrót', 'połączyć na nowo'.

Świadomość osiąga się tylko poprzez utratę Drugiego, i przekonanie, że Drugi jest naprawdę Tym Drugim. To ona jest źródłem płaczu dziecka i słynnego dzieła Edvarda Muncha, *Krzyk*. Obserwuj niepokój niemowlęcia, gdy odsuwa się je od piersi matki. Obserwuj, jak szuka, ssie i chce ją chłonać, by ponownie się z nią połączyć. Opieka nad niemowlęciem i karmienie go staje się wówczas subtelną kombinacją 1) zapewnienia, że Ten

Drugi tam jest, oraz 2) stopniowych rozłåk dziecka. W rzeczywistości można powiedzieć, podstawowym zadaniem psychologicznym rodzica jest złagodzenie tego ciężaru, ale też przygotowanie do pełnego oddzielenia. Sposób sprostanienia temu wyzwaniu to największy wkład w psychologiczne dziedzictwo dziecka. Zapewnianie wsparcia przy jednoczesnym stopniowym „porzucaniu” jest paradoksalnie sednem rodzicielstwa.

Jung porównał koszt świadomości do prometejskiego poświęcenia – ogień zostaje skradziony, ale ceną jego jest krew. Każdy dzień oddala dziecko o krok od pamięci o Raju. „Narodziny wtrącają nas w sen, w zapomnienie” – napisał Wordsworth o zanikającym Raju<sup>2</sup>. Lub, jak wspominał Dylan Thomas:

*Nie dbałem, w dni jagnięco białe, o to, że czas mnie  
wyniesie  
Cieniem mej dłoni na zatłoczone jaskółkami poddasze  
W księżycu, co wciąż wschodzi, ani o to,  
Że mogę, cwałując w sen,  
Usłyszeć czasu lot znad pól wysokich  
I zbudzić się na farmie na zawsze zbiegłej z bezdzietnego  
kraju<sup>3</sup>.*

Kradzież ognia bogom to mityczna metafora narodzin świadomości i kultury, lecz również odpowiada za obsesję – wewnętrzne rozdarcie między podmiotem a przedmiotem, jaźnią a Drugim. Gdy dziecko z trudem dźwiga ten rosnący ciężar świadomości, koniecznie musi nauczyć się wszystkiego, aby nawiązać ponowną więź, jeżeli to możliwe, a jeżeli nie, to przetrwać. Dziecko zaczyna „czytać” świat, aby zrozumieć

---

2 Wordsworth W., *Oda: przecucia nieśmiertelności pamiętane z wczesnych lat dzieciństwa* [w:] Barańczak S. (wybór, opr., tłum.), *Od Chaucera do Larkina. 400 nieśmiertelnych wierszy z 8 stuleci*, Kraków: Wydawnictwo Znak, 1993, s. 277.

3 Thomas D., *Fern Hill* [w:] *Wiersze wybrane*, Barańczak S. (tłum.), Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1974, s. 165–167.

jego przesłania, nauki i wymagania. To czytanie jest fenomenologiczne, czyli oparte na doświadczeniu, a nie racjonalne lub poznawcze w umownym znaczeniu. Fenomenologiczne rozumienie świata kształtuje wrażliwość dziecka, z której bierze się struktura osobowości i strategię przetrwania.

Rodzic nie potrafi w pełni wykonać zadania opisanego powyżej, czyli zapewnienia dziecku więzi, a jednocześnie stopniowego odseparowania się od niego. Dlatego malec płacze, gdy rodzic znika z pola widzenia. Nawet gdy dziecko zostaje czymś zajęte lub jest uspokajane, nadal nie zapomina tych urazów. Dziecko, rzucone przez los do tej lub innej rodziny, stara się szukać wskazówek, odczytując otoczenie. Z konieczności odczyt ten jest stronniczy, czyli ograniczony do tej konkretnej rodziny, bez świadomości, że istnieje nieskończona różnorodność innych modeli. Jednak już na podstawie takiego częściowego postrzegania podejmowane są poważne decyzje, jeszcze zanim uzyska świadomość umożliwiającą zróżnicowane pojmowanie świata. W efekcie bogowie wręczają dziecku pryzmat, przez którego załamane światło musi ono widzieć, wybierać i być. Szlifowanie pryzmatu przez przypadki konkretnej rodziny i fasadę kulturową zostaje dostrzeżone dopiero znacznie później w życiu, o ile w ogóle.

Sposób postrzegania naszego ego w stosunku do Drugiego zaczyna się już w momencie narodzin. Dziecko doświadcza więzi lub jej braku w formie ekstrapolowanego stwierdzenia dotyczącego całego świata. Czy jest on wiarygodny, czy nas chroni, czy też pozostaje nieprzewidywalny, a nawet nas krzywdzi? Nie będzie przesadą stwierdzenie, że całe życie człowieka może wynikać z fenomenologicznego odczytania takich ukrytych komunikatów. Wiemy, że gdy niemowlęta nie są brane na ręce ani uspokajane, cierpią na tak zwaną depresję anaklityczną, czyli chorobę sierocą. Stają się bardziej podatne na upośledzenie umysłowe i fizjologiczne oraz na choroby zagrażające życiu niż te, które są emocjonalnie zadbane. Ponieważ natura, powołując organizm do życia, wyposaża go w środki niezbędne

do przetrwania, wydaje się dziwne, że doświadczanie więzi odgrywa tak decydującą rolę. Jednak najwyraźniej tak jest.

Podobnie niemowlę interpretuje świat na inne sposoby, aby zrozumieć, co ma mu do przekazania. Już w wieku sześciu tygodni niemowlęta naśladują wyraz twarzy rodziców, odzwierciedlając strach, depresję, radość i tak dalej. W tym procesie dziecko nie tylko szuka oparcia w podstawowej rzeczywistości, ale także przyjmuje emocjonalną autentyczność Drugiego, co może skutkować depresją lub niepokojem u niemowlęcia. Ogólnie rzecz biorąc, odbiera ono zachowanie dorosłych jako wskazówki dotyczące świata zewnętrznego i czego można od niego oczekiwać. Na przykład, jako dziecko podczas drugiej wojny światowej zauważyłem, że dorośli wokół mnie byli niespokojni. Jeśli oni, mimo całej swojej wszechmocy, odczuwali strach, to wniosek, który mi się nasuwał, mógł być tylko jeden: wkroczyłem w naprawę przerażający świat.

Dziecko obserwuje zachowanie dorosłych wobec dzieci i siebie nawzajem, aby nie tylko zrozumieć, jak funkcjonuje świat, ale także, aby dostrzec ukryte przesłanie. Nie potrafi powiedzieć: „Tata jest dziś smutny, bo miał kłopoty w pracy” lub „Mama jest zła, ale wcale nie przeze mnie”. Proces myślowy dziecka antropologowie i psychologowie nazywają *myśleniem magicznym*, charakterystycznym dla tak zwanych kultur pierwotnych, dzieci i każdego z nas w stanie regresji.

Myślenie magiczne charakteryzuje się wielkościowością i paranoją. A zatem dziecko wierzy, że jego myśli mogły wywołać chorobę matki lub jej złe samopoczucie, albo że ta choroba wynika z niewłaściwego zachowania, a nie, powiedzmy, została wywołana wirusem. Infantylny proces myślowy nie potrafi rozróżnić podmiotu od przedmiotu. Przenosi swój strach i ignorancję na świat, błędnie interpretuje dane i dochodzi do zdecydowanych wniosków. Być może dopiero, gdy miną dziesięciolecia, dziecko zda sobie sprawę, że to nie ono wywołało problemy w rodzinie, że zachowanie matki i ojca nie miało nic wspólnego z nim samym, ale stworzyło atmosferę, do której

musiało się przystosować. Zanim osiągnie wiek trzech lat, jego jest zazwyczaj wystarczająco wzmocnione, aby mogło tymczasowo odczuwać własną tożsamość, a zanim skończy pięć lat, uważamy, że jest ono wystarczająco silne, aby oddzielić je od rodziny i dołączyć do grupy innych osób<sup>4</sup>.

Fenomenologiczne odczytywanie świata zawęża i wypacza poczucie własnej tożsamości, a także tożsamości Drugiego. Jednak istnieją inne doświadczenia, które znacząco wpływają na przyszłe relacje. Tak jak same narodziny wydają się rodzajem gigantycznej, systemowej rany, tak samo wymogi codziennego życia powodują inne rany – nadmiaru i niedostatku, pochłonięcia lub porzucenia. Brytyjski psychiatra D.W. Winnicott stworzył termin „wystarczająco dobry rodzic”, dzięki któremu odzyskujemy własne historie rodzicielskie. Niemniej nieuniknionym jest, że rany dziecka będą zadawać głównie rodzice. Ponieważ jesteśmy ludźmi, nasza niedoskonała natura nieuchronnie będzie miała wpływ na dziecko i pozostawi w nim swój ślad na zawsze. Jak wiadomo każdemu terapeutce, główny obszar, w którym blokuje się rozwój lub pojawia się problem w relacji, zazwyczaj staje się oczywisty podczas pracy nad spotkaniami rodzic–dziecko, które są przyswajane jako kompleksy<sup>5</sup>.

- 4 Aktualne dane dotyczące rozwoju dzieci w placówkach opiekuńczych wskazują, że są one bardziej socjalizowane, bardziej bodźcowane rozwojowo i bardziej niezależne od dzieci pozostających w domu. Są one jednak bardziej wrażliwe emocjonalnie, jeżeli pracujący rodzic nie spędza z nimi czasu, gdy są w domu. Takie dzieci szybciej się dostosowują i rozwijają własną tożsamość, która jest bardziej niezależna od Drugiego, ale dawna niepewność, wszechobecny niepokój charakterystyczny dla naszego gatunku, czai się tuż pod powierzchnią.
- 5 Jung jako pierwszy wykazał istnienie autonomicznych kompleksów; zob. Jung C.G., *Studies in Word Association* (1904–1910) [w:] *Experimental Researches, The Collected Works*, vol. 3, Bollingen Series XX, Read H., Fordham M., Adler G. (eds.), Stein L., Riviere D. (trans.), Princeton NJ: Princeton University Press, 1973, s. 3–482 i Jung C.G., *Ogólne uwagi na temat teorii kompleksu* (1934) [w:] *Dynamika nieświadomości, CW 8/Dzieła*, t. 13, Reszke R. (tłum.), Warszawa: Wydawnictwo KR, 2014, s. 107–122.

Oczywiście nie da się uniknąć zranień tego świata, ani nie jest to pożądane. W „Seattle Post Intelligencer” podano kiedyś dość humorystyczny przypadek pary z Leigh w Anglii, której odmówiono adopcji dziecka, ponieważ, niestety, ich małżeństwo było zbyt szczęśliwe. Uznano, że nie będą w stanie narazić swojego podopiecznego na wystarczającą ilość negatywnych doświadczeń, przez co prawdopodobnie nie nadawałby się do życia na tym świecie. W nieskończonej mądrości tej agencji adopcyjnej zdolność do odnoszenia ran i nauka przystosowywania się do nich ma kluczowe znaczenie dla rozwoju osobowości. I tak właśnie jest. Wszyscy mamy zranienia oraz towarzyszące im skupiska energii, ponieważ życie każdego z nas ma swoją historię. Głębszym pytaniem jest, czy to my mamy rany, czy one mają nas.

Takie kompleksy, zwłaszcza wyobrażenia rodziców, są obrazami naładowanymi emocjonalnie unikalną, historycznie ukształtowaną i odrębną energią. Kiedy zostaną aktywowane, mają moc przejęcia pozycji ego i całkowitej zmiany poczucia rzeczywistości. Kompleksy rodzicielskie zazwyczaj mają największy wpływ, ponieważ stanowią pierwotne doświadczenie relacji i pozostają jej głównym paradygmatem. I znowu, ze względu na subiektywną, błędną interpretację tych pierwotnych relacji, nie można przecenić wpływu kompleksów rodzicielskich na charakter późniejszych relacji.

Całkowicie nielogiczne zachowanie nie istnieje. Zawsze jest ono logiczne, to znaczy *psychologiczne* – jeśli potrafimy rozpoznać stan emocjonalny, z którego ono wynika. Co więcej, możemy zauważyć związek między naszą reakcją a pewnym rodzajem ran, które mogą prowadzić do diametralnie przeciwnych strategii. Rozważmy na przykład dwie kategorie nieuniknionych zranień z dzieciństwa: pochłonięcie lub porzucenie. Z każdej z nich może wynikać radykalnie różne postępowanie. Jak mówi francuskie przysłowie, *les extrêmes se touchent* (skrajności się stykają), ponieważ pod każdym z nich kryje się wspólna *psychologia*.

## O TŁUMACZU



### Wiesław Marcysiak

(ur. 1962 w Bydgoszczy) – z Bydgoszczą związany od urodzenia. Tu studiował filologię angielską, tu mieszka i pracuje jako nauczyciel akademicki.

Od ponad trzydziestu lat tłumaczy literaturę anglojęzyczną – jest autorem ponad stu przekładów. Wśród tłumaczonych autorów znaleźli się m.in. John Barth, Margaret Atwood, Thomas Berger, Meg Wolitzer, Lauren Groff i Rose Tremain.

W 2020 roku za pracę translatorską otrzymał Medal Alfreda Kowalkowskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki translatorskiej, przyznawany przez Związek Literatów Polskich, którego jest członkiem. W 2023 roku został nagrodzony medalem Jerzego Sulimy-Kamińskiego za twórczość literacką, a w 2025 roku – brązowym medalem Gloria Artis.

Poza przekładami opublikował własny tomik wierszy *Czasoprzestrzenie* (Biblioteka Tematu ZLP, Bydgoszcz 2018) oraz zbiór wierszy *Kamień* (2023).

Zajmuje się także pisaniem i komponowaniem piosenek. Wydał trzy płyty: *Marcyś – The Best Of* (2018), *Marcyś – Pocztówki z Księżycą* (2019) i *Marcyś – Kwadratowe Słońca* (2020). Niektóre z jego piosenek były emitowane na antenach stacji radiowych.

Kilkakrotnie przekładał również poezję ukraińską.

## O AUTORCE OBRAZU NA OKŁADCE



### Karina Obara

(ur. 30 września 1974 roku w Wałbrzychu)

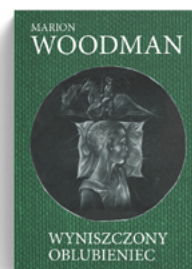
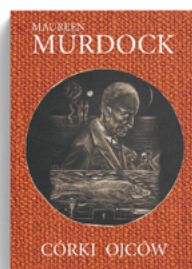
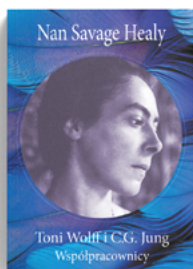
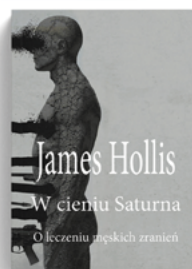
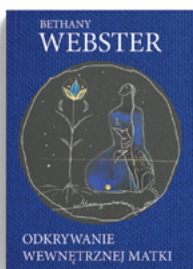
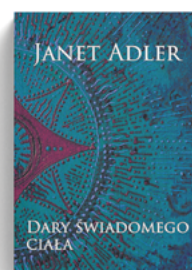
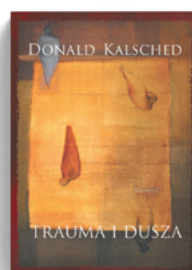
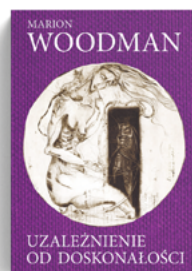
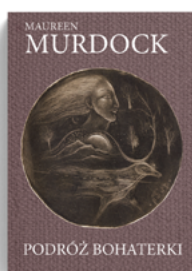
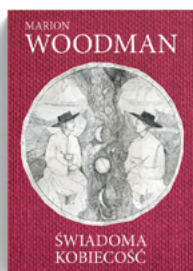
– dziennikarka, pisarka, eseistka, artystka

wizualna, terapeutka w certyfikacji. Ukończyła politologię na UMK w Toruniu, Studium Dziennikarstwa Europejskiego w Centrum Europejskim Natolin w Warszawie oraz Akademię Terapii Transpersjonalnej w Warszawie.

Wydała dziewięć książek, m.in.: *Grzecherezada* (Wydawnictwo Dolnośląskie, 2006), powieść; *Dwa światy Zofii* (Wydawnictwo Adam Marszałek, 2008); *Gracze*, thriller psychologiczny (W.A.B., 2010); *Granice*, opowiadania (Wydawnictwo Naukowe UMK, 2017); *Kobieta, która nie odmieniła losów świata*, czarna komedia (Replika, 2019); *Niebezpieczne zabawy*, thriller psychologiczny (Replika, 2020); *Jak odzyskać duszę*, esej (Oficyna, 2022); *Gdy nadwrażliwość wystawia rachunki. Czterdzieści dwa listy o miłości, życiu i śmierci* (wspólnie z filozofem prof. Lechem Witkowskim); *Miłość w Ejlacie* (PIW, 2025).

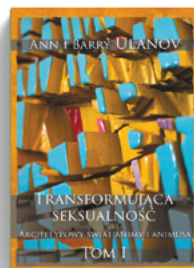
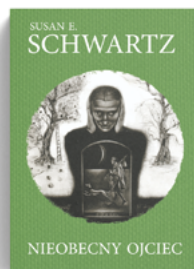
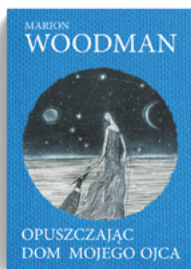
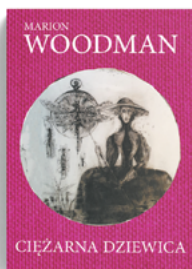
Publikowała m.in. w „Twórczości”, „Odrze”, „Czasie Literatury”, „Helikopterze” oraz polsko-niemieckim „Dialogu”.

Malarstwa uczyła się w Danii i Stanach Zjednoczonych u takich mistrzów jak Adam Shaw i Grzegorz Wróblewski. Jej prace były pokazywane m.in. w The New Post-Literate: A Gallery of Asemic Writing w Minneapolis, a także w Danii i Polsce.



Do kupienia na [www.sklepraven.edu.pl](http://www.sklepraven.edu.pl)





Do kupienia na [www.sklepraven.edu.pl](http://www.sklepraven.edu.pl)

